

## **Prostytucja w Lublinie w dwudziestoleciu międzywojennym**

Badania nad historią prostytucji w Polsce od niedawna zdają się przeżywać gwałtowny rozwój. Trudno na tym etapie pokusić się o stworzenie całościowej wizji tego zjawiska w okresie międzywojennym w Polsce. W kręgu moich zainteresowań pozostaje Lublin jako miasto, z którym jestem związany. W grę nie wchodzi jednak tylko i wyłącznie względy sentymentalne. Na tym etapie badań Lublin wydaje się miastem reprezentatywnym dla całej Drugiej Rzeczypospolitej, a jednocześnie jako miasto średniej wielkości posiada również właściwe sobie cechy charakterystyczne: bardzo konserwatywna opinia społeczna, silne wpływy Kościoła, tragiczne położenie materialne prostytutek oraz brak ośrodków pomagających prostytutkom w wychodzeniu z prostytucji. W tej sytuacji, nie mógł Lublin „szczycić” się tak dużą liczbą prostytutek, jak Warszawa, Łódź czy Lwów. Warto jednak bliżej przyjrzeć się tej właśnie grupie społecznej, która jak do tej pory nie doczekała się odrębnej pracy dotyczącej Lublina. Wśród prac dotyczących prostytucji należy wspomnieć niezmiernie ważną dla badań tego zjawiska książkę Jolanty Sikorskiej-Kuleszy<sup>1</sup>. Praca ta jednak odsłania kulisy najstarszego zawodu świata w czasach Królestwa Kongresowego, a więc w okresie wcześniejszym.

Świat prostytutek w Lublinie jest oczywiście mało znany. Poznanie go pozwala na bliższe zrozumienie codzienności lubelskich ulic przed wojną. prostytutki spacerujące po nich były ich nieodłącznym elementem, budząc często zgorznienie i odrazę. Wypędzane z głównych ulic, oskarżane o demoralizację i szerzenie powszechnego zgorznienia, były spychane na margines codziennego życia. Lublin, jako miasto silnych wpływów Kościoła i narodowców, jawi się jako miejsce wyjątkowo niesprzyjające prostytucji. Policja, mając ułatwione zadanie, z racji niewielkich rozmiarów Lublina, z trudem jednak radziła sobie z problemem, jakim była prostytucja.

---

<sup>1</sup> J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX w.*, Warszawa 2003.

Problem lubelskiej prostytucji wydaje się być o tyle istotny, że w momencie, kiedy dość prężnie w dużych miastach Polski działały organizacje starające się pomóc kobietom uprawiającym prostytucję, w Lublinie tego typu działalność była znikoma. W Warszawie, Łodzi czy nawet w Białymstoku kobiety pragnące wyjść z prostytucji mogły zgłaszać się o pomoc do wielu instytucji ukierunkowanych na pomoc prostytutkom. Gwoli sprawiedliwości należy wspomnieć, że w Lublinie działały: Misja Dworcowa oraz Dom Misyjny Zgromadzenia SS. Pasterek od Opatrzności Boskiej-Przytułek dla moralnie upadłych dziewcząt przy ul. Lubartowskiej 85 (na 65 miejsc)<sup>2</sup>. Działalność jednak tych dwóch instytucji była znikoma, by nie powiedzieć żadna, uwzględniając potrzeby Lublina. Nie chcę umniejszać cierpienia, jakie przeżywały prostytutki z innych ośrodków miejskich ówczesnej Polski, faktem jest jednak, że przy odrobinie dobrej woli ze strony prostytutek łatwiej było im wrócić do normalnego życia.

Jak jednak definiowano prostytucję w Drugiej Rzeczypospolitej i jaki był status prawny prostytutek? Artykuł pierwszy „Ustawy o zwalczaniu nierządu” brzmiał: „Za uprawiającego nierząd w rozumieniu ustawy niniejszej uważany jest ten, kto w celach zarobkowych obcuje płciowo z dowolną liczbą osób”<sup>3</sup>. W artykule drugim dodawano, że zabronione jest uprawianie nierządu przez osoby, które nie ukończyły 21 lat<sup>4</sup>. Istotny jest fakt, że prostytucja w omawianym okresie była zajęciem legalnym, jeśli kobieta (męska prostytucja mogła istnieć tylko nielegalnie) uprawiająca nierząd rejestrowała się jako prostytutka w Urzędzie Wojewódzkim. W takiej sytuacji otrzymywała tzw. czarną książeczkę, do której wpisywane były wyniki badań okresowych przeprowadzanych w Urzędach Sanitarno-Obyczajowych<sup>5</sup>. Na kontrolę musiała się zgłaszać z reguły dwa razy w tygodniu, procedurę tę jednak często prostytutki zaniedbywały, czego przykładem są liczne raporty policyjne dotyczące doprowadzania prostytutek do urzędów siłą. W momencie wciągnięcia na listę zawodowych prostytutek wypełniały odpowiednio na tę okoliczność przygotowany formularz, w którym obok standardowych pytań, padały także pytania o to, od jak dawna zajmuje się nierządem, co ją zmusiło do nierządu, czy ktoś z rodziny zajmuje się nierządem oraz czy była już dawniej zarejestrowana jako prostytutka<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej – AAN), Ministerstwo Opieki Społecznej (dalej – MOS), sygn. 248, k. 38.

<sup>3</sup> *Ibidem*, sygn. 177, k. 32.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> *Ibidem*, sygn. 206, k. 26.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej – APL), Prokuratura Sądu Okręgowego w Lublinie (dalej – PSO w Lublinie), sygn. 422, k. 6.

Obok kategorii prostytutek legalnych, wyróżniano jeszcze dwie grupy: prostytutki dorabiające (ambulatoryjne) oraz nielegalne (potajemne). prostytutki dorabiające nie otrzymywały „czarnych książeczek”, ale zobowiązane były do badań okresowych, po których wydawane były im odpowiednie zaświadczenia<sup>7</sup>. Wszystkie pozostałe prostytutki, które stanowiły zdecydowaną większość, w ogóle się nie rejestrowały, a w związku z tym były ścigane przez policję i bardzo często w wypadku ujęcia, siłą doprowadzane do naczelnego lekarza urzędu sanitarno-obyczajowego. prostytutki mogły poruszać się po ulicach pojedynczo lub parami, miały obowiązek zachowywać się kulturalnie, nie mogły stać na rogach ulic i w bramach, zaczepiać przechodniów, a prace powinny kończyć o godzinie 23.00<sup>8</sup>. Nierząd można było uprawiać tylko w prywatnym mieszkaniu, gdzie nie mogły przebywać więcej niż dwie prostytutki. W takiej sytuacji, kiedy w mieszkaniu zamieszkiwały trzy lub więcej prostytutek, uznawano dane pomieszczenie za dom publiczny. A istnienie takich zakazane było od 1922 r., na podstawie rozporządzenia ministra zdrowia z 6 września 1922 r. o nadzorze nad nierządem. Paragraf ósmy rozporządzenia mówił: „Utrzymanie domów rozpusty (domów publicznych) jest wzbronione. Pod nazwą dom rozpusty należy pojmować wszelkie mieszkania i lokale, zajmowane przez więcej niż dwie osoby, uprawiające nierząd zawodowo”<sup>9</sup>. Zakaz istnienia domów publicznych według prokuratury lubelskiej stwarzał jednak poważne problemy. W odpowiedzi na interpelację posła Wacława Bitnera z Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego z 22 października prokurator lubelski pisał: „w Lublinie oraz innych miastach powiatowych okręgu sądu lubelskiego nie ma specjalnych domów publicznych, lecz dozwolone jest rejestrowanym prostytutkom uprawiać swój proceder w swych mieszkaniach, co moim zdaniem wpływa demoralizująco na młodzież szkolną, którą prostytutki zaczepiają na ulicach, dając w ten sposób impuls do rozpusty. Należałoby więc zezwolić na otwieranie domu publicznego w specjalnie do tego celu przeznaczonych, oddalonych od centrum miasta, dzielnic, natomiast zabronić poszczególnym prostytutkom uprawiania prostytucji w swych mieszkaniach [...]”<sup>10</sup>. Stwierdzał dalej, że liczba domów publicznych powinna być jednak ograniczona, a tzw. prostytutki pojedynki należałoby oddać do domów poprawy. Wszystkie te postulaty miałyby być realizowane w celu

<sup>7</sup> AAN, MOS, sygn. 179, k. 10.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> S. Raczyński, *Handel kobietami i dziećmi*, Warszawa 1930, s. 6–7.

<sup>10</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 64. W. Bitner w interpelacji pisał: „Na ulicach pryncypalnych miast szerzy się prostytucja, sięgająca nawet po młodzież, podczas gdy przed wojną była przeznaczona na pewnego rodzaju domy jedna oddzielna dzielnica miasta”.

ograniczenia dostępu do prostytucji młodzieży. Nie uzyskały jednak poważnego poparcia umożliwiającego ich realizację. Kwestie te również poruszono na jednym z posiedzeń lubelskiej Komisji Sanitarno-Obyczajowej. Na posiedzenie, które odbyło się w lipcu 1925 r., zaproszono przedstawicieli duchowieństwa, lekarzy, szkolnictwa, prawa, administracji i opieki społecznej. Omawiano na nim zasadność likwidacji domów publicznych. Jak wynika z protokołu, siedem osób z pośród dziesięciu zaproszonych uznało, że likwidacja domów publicznych była błędem. Niestety, nie wiadomo, jak głosowali poszczególni goście<sup>11</sup>.

Do walki z nielegalną prostytucją oraz zjawiskami sutenerstwa, stręczycielstwa oraz handlem żywym towarem, obok działającej Policji Państwowej, utworzono w 1928 r. oddziały Policji Kobięcej. Brygady takie działały w Warszawie, Wilnie, Krakowie, Lwowie i Łodzi<sup>12</sup>. Dodać jednak należy, że „Prócz wyżej wymienionych brygad kobiecych, policjantki pracują jeszcze w Poznaniu, Gdyni, Kaliszu, Lublinie i Stanisławowie, gdzie wchodzi w skład brygad kryminalnych i spełniają czynności śledcze w zakresie obyczajowym”<sup>13</sup>. W walce wspomagał Policję utworzony 14 marca 1923 r. Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, w którego zarządzie zasiadali również przedstawiciele Żydowskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet, utworzonego w 1904 r., na czele z Julią Silbermincową. Komitet ten żywo współdziałał z Centralnym Biurem Międzynarodowym, uczestnicząc w organizowanych światowych zjazdach, a także z mającym swoją siedzibę w Londynie Żydowskim Towarzystwem Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi na czele z Salem Cohenem. Towarzystwo organizowało całą sieć Misji Dworcowych, w których członkinie dyżurowały na dworcach i pomagały samotnym kobietom narażonym na niebezpieczeństwo porwania przez handlarzy. W Lublinie, jak wspominałem wyżej, Misja działała na Dworcu Głównym od maja 1926 r., prowadziła schronisko dla kilkunastu osób, a główną siedzibę miała przy ul. Rynek 17/5<sup>14</sup>. W przeciągu całego dwudziestolecia międzywojennego istniało w Polsce ponad 20 misji, w samej Warszawie działały na dworcach: Głównym, Wschodnim i Wileńskim<sup>15</sup>.

Niniejszy artykuł powstał na podstawie źródłowej, pozyskanej w czasie kwerendy w Archiwum Państwowym w Lublinie, Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Lublinie. Korzystałem przede wszystkim z akt: Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej, Komendy

<sup>11</sup> APL, Starostwo Powiatowe w Lublinie (dalej – SPL), sygn. 1355, k. 28.

<sup>12</sup> AAN, MOS, sygn. 237, k. 2.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> *Ibidem*, sygn. 188, k. 19 oraz sygn. 224, k. 90.

<sup>15</sup> *Ibidem*, sygn. 230, 231 oraz 232.

Powiatowej, prokuratora sądu okręgowego w Lublinie, Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, C i K Komendy Powiatowej w Lublinie, Starostwa Powiatowego w Lublinie oraz Akt miasta Lublina. W Archiwum Akt Nowych korzystałem z akt Ministerstwa Opieki Społecznej. Informacji dostarczyła mi również kwerenda prasy regionalnej: „Głos Lubelski”, „Ziemia Lubelska”, „Myśl Żydowska” oraz nieliczne pamiętniki<sup>16</sup>.

## Statystyka i rozmieszczenie lubelskiej prostytucji

Poważnym problemem dotyczącym prostytucji w ogóle, a w Lublinie w szczególności jest próba przedstawienia statystyk dotyczących prostytucji. Zachowały się bowiem szczątkowe informacje na ten temat, choć zarówno Urzędy Sanitarно-Obyczajowe, jak i policja prowadziły statystykę prostytutek, oczywiście tylko tych legalnych. Jedyne dane, jakie posiadamy, pochodzą z lat 1924–1925 i 1936–1937. W 1924 r. w Lublinie było 118 zarejestrowanych prostytutek, a rok później 117 (w obydwu wypadkach daje to prawie 30% w skali całego województwa)<sup>17</sup>. Wśród nich w 1924 r. było 88 prostytutek chrześcijanek, 3 prawosławne i 27 żydówek. Odpowiednio w roku następnym liczby te przedstawiały się następująco: 92 chrześcijanki, 2 prawosławne i 23 żydówki<sup>18</sup>. Liczba prostytutek dorabiających mogła wahać się w granicach między 30 a 35 kobietami<sup>19</sup>. W latach 1936–1937 liczba prostytutek w Lublinie wynosiła 112, co dawało 23% na ogólną liczbę wszystkich zarejestrowanych prostytutek w województwie lubelskim<sup>20</sup>. Można przypuszczać, że liczba zarejestrowanych prostytutek w ciągu 20 lat, nawet w latach kryzysu nie przekraczała 150. Doliczając do tego prostytutki dorabiające, można liczbę ogólną prostytutek szacować na około 200 kobiet. Niestety, nie posiadamy żadnych danych, które mogłyby w jakikolwiek wiarogodny sposób przedstawiać nam liczbę nierejestrowanych prostytutek. Szacuje się, że ich liczba mogła wynosić dwukrotność liczby prostytutek dorabiających i legalnych, co dałoby nam liczbę około 400 kobiet. Dane

<sup>16</sup> K. Modrzewska, *Trzy razy Lublin*, Lublin 1991 oraz R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989.

<sup>17</sup> APL, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Lublinie (dalej – KWPP w Lublinie), sygn. 378.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> APL, SPL, sygn. 1355, k. 28.

<sup>20</sup> AAN, MOS, sygn. 225, k. 79. Niewiele mniej prostytutek było w Chełmie – 100 i w Siedlcach – 106. W Zamościu – 27, a Białej Podlaskiej – 58.

te jednak wydają się zbyt wygórowane, gdyż liczba wszystkich prostytutek wynosiłaby wówczas około 600 kobiet. W związku z tym możemy poznać liczbę tylko prostytutek legalnych i dorabiających, a i w tym wypadku nie będziemy mieć pewności do liczb.

Dużo łatwiej przychodzi nam wskazanie miejsc, w których można było najczęściej spotkać prostytutki. Oczywiście, terenem operacyjnym lubelskich kurtyzan było całe miasto, wiadomo jednak, że były takie ulice czy nawet dzielnice, gdzie najłatwiej można je było spotkać. Najgorszą, ale i uzasadnioną, opinię miało lubelskie Stare Miasto. Krystyna Modrzejewska we wspomnieniach pisze: „W Rynku, wokół Trybunału i u wylotów staromiejskich uliczek, w żółtym świetle latarń snuły się prostytutki. Jaskrawe i niedbałe, niektóre odrażająco brzydkie i stare. Przeciwnieństwo tego wszystkiego co wyobrażałam sobie o kobietach – kwiatach, subtelnym gejszach, kapłankach miłości. Ale te tutaj nie handlowały przecież miłością, tylko własnym mięsem najgorszego gatunku. Czułam do nich żal, irracjonalną pretensję, nie z racji uprawianego procederu – najstarszego zawodu świata – lecz z powodu ich szpetoty i wulgarności. Zaczepiały przechodzących mężczyzn, rzucały za nimi ordynarnymi słowami zachęty albo wyzwiskami. Brama Krakowska prowadziła do innego Lublina. Może niewiele lepiej oświetlonego, może tylko dyskretnie kryjącego swoje prostytutki, ale – innego”<sup>21</sup>. Złą sławę Bramy Krakowskiej i w ogóle Starego Miasta potwierdza Róża Fiszman-Sznajdman pisząc: „W latach późniejszych Rybna miała złą opinię. Wieść głosiła, że miały tam meliny prostytutki, które prowadziły na nie swoich „gości” werbowanych przy Bramie Krakowskiej”<sup>22</sup>. W rzeczywistości dzielnica za Bramą Krakowską pracowała na swoją opinię już od dawna. Pierwsze domy publiczne, a w związku z tym i prostytutki – pojawiły się na Starym Mieście już w średniowieczu, a prawdziwy rozkwit przeżywały w czasach, kiedy w Lublinie odbywały się posiedzenia trybunału koronnego. Ponowny rozkwit nastąpił w końcu XIX w. i w okresie I wojny światowej. Konrad Zieliński pisze: „Dzielnica „za Krakowską Bramą” była największym w mieście targiem na tego rodzaju usługi. Wiele hoteli i domów noclegowych pełniło w istocie funkcje »lupanaru dla zawodowego użytku prostytutek czwartorzędnego gatunku«. Funkcje takie spełniał między innymi hotel »Wenecja«, opłacany z funduszków Komitetu Ratunkowego z przeznaczeniem na przytułek dla uchodźców, a jak dowiadujemy się z jednego z donosów do władz policyjnych, również w hotelu »Europejski« i w domu Hersza Kozłowa Hospitalnika na

<sup>21</sup> K. Modrzejewska, *op. cit.*, s. 64–65.

<sup>22</sup> R. Fiszman-Sznajdman, *op. cit.*, s. 161.

Starym Mieście uprawiano nierząd<sup>23</sup>. Po wojnie teren ten nadal pełnił rolę miejsca, gdzie najłatwiej było spotkać prostytutkę. W „Głosie Lubelskim” z 1920 r. czytamy, że przy ul. Jezuickiej mieściły się aż trzy domy publiczne, a wszystko to znajdowało się w sąsiedztwie lubelskiej katedry i przytułku dla dziewcząt. „Głos” ubolewał: „Od wczesnego wieczora do późnej nocy włóczą się po tej ulicy żołnierze z prostytutkami i zaczepiają przechodniów, gdyż często są pijani. To wszystko wpływa demoralizująco nie tylko na mieszkańców tej ulicy, lecz i na sąsiednie zakłady opieki i pomocy społecznej<sup>24</sup>. Przy ul. Jezuickiej 14 mieścił się jeden z większych domów publicznych w Lublinie, którego właścicielami było małżeństwo Bergierów: Anczel i Tauba z Lederfeinów. Lokal odnajmowany prostytutkom znajdował się naprzeciwko wejścia do internatu i gimnazjum dla dziewcząt. Miejsce to miało bardzo złą opinię w związku z tym zainteresowała się nim policja, roztaczając nad lupanarem stały nadzór. Co wieczór miały się odbywać w nim pijackie awantury. Jedna z nich miała miejsce w nocy z 3 na 4 grudnia 1929 r. W raporcie policyjnym czytamy: „awanturował się mąż Lederfein Bergier Anczel z wymienioną i z jakimś innymi łobuzami i tak prawie każdego wieczora i w nocy dzieją się awantury, hałasy i krzyki oraz brudne słowa pijanych osobników [...]”<sup>25</sup>. W związku z tą „awanturą” Bergier zgłosił na policji, że owej nocy o godz. 2.30 wtargnęli czterej osobnicy, którzy mieli rzekomo zażądać od niego 1000 zł. Wobec tego, jak zeznawał Bergier, że odmówił im, ci wywołać mieli awanturę, zadając mu trzy rany nożem i porząć otomanę. Dochodzenie wykazało, że w danym wypadku miało miejsce tylko najście domu, wywołane przez Jana Chrzanowskiego, Stefana Szczepańskiego, Bolesława Gębkę, Stanisława Olszewskiego i Jana Wójcika. W raporcie policyjnym nie omieszkało dodać, że „Mieszkanie Bergiera znane jest jako schronisko prostytutek, które werbują mężczyzn z ulicy celem uprawiania nierządu i w tym właśnie celu wymienieni będąc pijanymi weszli do domu”<sup>26</sup>. Policja, w miarę swoich możliwości, kontrolowała mieszkanie Bergierów, które oficjalnie wynajęte od Szyji Gliklicha, miało być sklepem. W czasie jednej z takich kontroli zastano tam: prostytutkę Ruchlę Karp z Zalmanem Efraimem Dawidsonem i Mankiewiczem Rubinsztajnem oraz prostytutkę Rywkę Mielnik, zamieszkałą przy ul. Krawieckiej 31 i Sotę Lipszyc, zamieszkałą przy ul. Rynek 13<sup>27</sup>. Jak wynika z powyższych faktów, domy publiczne, bez względu na narodowość ich właściciela, a przede

<sup>23</sup> K. Zieliński, *W cieniu synagogi*, Lublin 1998, s. 43.

<sup>24</sup> „Głos Lubelski” 1920, nr 225, s. 2.

<sup>25</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2518.

<sup>26</sup> *Ibidem*, sygn. 2517.

<sup>27</sup> *Ibidem*, sygn. 2518.

wszystkim narodowość pracujących tam kobiet odwiedzali zarówno Polacy, jak i Żydzi.

Nie tylko jednak ulica Jezuicka miała swoje tajemnice. Na Starym Mieście domy publiczne mieściły się również przy ulicy Olejnej, tam m.in. pod numerem 6 mieściła się suterena wynajmowana przez dwie prostytutki: Chowę Erlich i Rywkę Giertman. Na obydwie kobiety za odnajmowanie sutereny m.in. przyjezdnym prostytutkom złożono w 1928 r. 20 doniesień, a w roku następnym 26<sup>28</sup>. Za podobne przestępstwo skazano Chanę Morgenstern, która wynajmowała pokój w kamienicy przy ul. Grodzkiej 3<sup>29</sup>. prostytutki można było spotkać także na ulicach Żłotej i Rybnej, o której wspomina cytowana Róża Fiszman-Sznajdman oraz na Rynku Starego Miasta.

Nie tylko jednak na ulicach Starego Miasta można było w Lublinie spotkać prostytutki. Wiele z działających w Lublinie domów publicznych, a co za tym idzie, pracujących tam prostytutek znajdowało się na przedmieściach Lublina. Jest to jednak teren, który dość skrupulatnie, a przede wszystkim skutecznie ukrywał swoje tajemnice. O istnieniu na tych terenach domów schadzek dowiadujemy się z notatki prasowej, z której wynika, że na Bronowicach, Tatarach, Majdanie Tatarskim, Kośminku i w okolicach Cukrowni miała miejsce obława policyjna, w wyniku której zatrzymano kilkanaście prostytutek<sup>30</sup>. Rzeczywiście okolice cukrowni lubelskiej, a szczególnie ulice Foksal, Bychawska (obecna Kunickiego), 1 Maja oraz jej przedłużenie w kierunku Starego Miasta – Zamojska, okolice parku Rusałka, a także plac Bychawski to miejsca, gdzie o płatną miłość było stosunkowo łatwo<sup>31</sup>. O ulicy Zamojskiej Róża Fiszman-Sznajdman pisała: „Na lewo w dolnej jej części znajdowało się seminarium duchowne, naprzeciwko – kilka zamieszkaných domów czynszowych, w których, jak mówiono miały swoje meliny prostytutki i sutenerzy”<sup>32</sup>. „Głos Lubelski” natomiast w jednej ze swoich notatek prasowych piętnujących prostytucję w Lublinie o ulicy Zamojskiej pisał w następujących słowach: „Ulica Zamojska jest jedną z najruchliwszych ulic. Od pewnego czasu zwracają nam uwagę na grasowanie na

---

<sup>28</sup> *Ibidem.*

<sup>29</sup> *Ibidem.*

<sup>30</sup> „Głos Lubelski” 1927, nr 87, s. 4.

<sup>31</sup> „Ziemia Lubelska” 1918, nr 354, s. 4. „Dochodzą nas skargi za nieporządki na ul. Zamojskiej. Zaledwie się ściemni zaludniają się rogi ul. Bernardyńskiej, Przemysłowej i koło Rusałki za miastem przy ul. Fabrycznej i koło roгатki przy ul. Foksal. Gromady dziewczyn ulicznych i ich opiekunów zachowują się z całą bezkarnością, tak że przejście temi ulicami nie tylko, że nie należy do przyjemności, lecz nawet stanowi pewne niebezpieczeństwo z powodu częstych bójek i awantur. Przed wojną Lublin tego nie znał, a obecnie orgia zepsucia i prostytucji szerzy się bezkarnie”.

<sup>32</sup> R. Fiszman-Sznajdman, *op. cit.*, s. 144.



tej ulicy żydowskich »cór Koryntu«. Nikt na to nie reaguje, »damulki« zaś czują się tak swojsko i bezpiecznie, że zaczepiają nie tylko starszych ale i młodzież tamtędy przechodzącą<sup>33</sup>. Popularność wspomnianych ulic, leżących w większości w robotniczych przedmieściach Lublina brała się z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, ówczesne przedmieścia lubelskie były dość powierzchownie i często nieskutecznie inwigilowane przez policję. Po drugie zaś, od września 1923 r. decydenci z Urzędu Sanitarno-Obyczajowego zabronili prostytutkom poruszania się w godzinach wieczornych po ulicach śródmieścia<sup>34</sup>.

Zakaz ten oczywiście był nagminnie łamany. Na głównej ulicy miasta, Krakowskim Przedmieściu, codziennie, o każdej porze dnia i nocy, można było spotkać prostytutki. Często, o czym pisała prasa lubelska, bywały pijane, brudne, zachowywały się wyzywająco i biły się między sobą<sup>35</sup>. „Głos” podawał, że w nocy z 23 na 24 lipca 1924 r. policja zorganizowała obławę, w wyniku której zatrzymanych zostało 20 osób, z których 10 to prostytutki. Cała dziesiątka została zatrzymana za chodzenie po zakazanych ulicach<sup>36</sup>. Podobnie było na ulicy Namiestnikowskiej (obecna Narutowicza) i placu Bernardyńskim łączącym ją z ulicą Bernardyńską. „Głos Lubelski” ubolewał: „Na placu Bernardyńskim [...] mieszczą się aż trzy domy schadzek skąd wieczorową porą wypełzają córy Koryntu, każdego bezceremonialnie atakując”<sup>37</sup>. Rzadziej prostytutki można było spotkać na ulicach: Szopena oraz Namiestnikowskiej. Ulica Szopena zyskała na popularności, od kiedy stała się główną drogą dojazdową do dworca kolejowego<sup>38</sup>.

Prostytutki, pracując na wyżej wymienionych ulicach, werbowały klientów do znajdujących się tam domów publicznych. Zdarzało się jednak, a w wielu wypadkach stawało się to regułą, że klienci przychodzili do mieszkań zajmowanych przez prostytutki. Udało się z imienia i nazwiska zidentyfikować 60 kobiet (w tym 14 Żydówek), zajmujących się prostytucją w Lublinie na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Jak wynika z dostępnych źródeł, najwięcej z nich mieszkało przy ulicach: Czechowskiej, 1 Maja, Wesołej, Siennej, Bychawskiej,

<sup>33</sup> „Głos Lubelski” 1929, nr 268, s. 5.

<sup>34</sup> *Ibidem* 1923, nr 258, s. 3.

<sup>35</sup> *Ibidem* 1929, nr 277, s. 4.

<sup>36</sup> *Ibidem* 1924, nr 201, s. 3.

<sup>37</sup> *Ibidem* 1928, nr 163, s. 4.

<sup>38</sup> *Ibidem* 1933, nr 240, s. 5. „Głos Lubelski” pisał: „od pewnego czasu wzięta została we władanie przez wesołe »córy Koryntu«, które w asystencji swych licznych satelitów od wczesnego zmroku do późnej nocy krążą, odbywając swe głośnie i bardzo niecenzuralne rozmowy, zakłócając okolicznym mieszkańcom spoczynek nocny”.

Grodzkiej i Krawieckiej. Mieszkało tam ponad 50% kobiet spośród podanej wyżej liczby. Narodowość prostytutek nie grała zapewne szczególnej roli w wyborze miejsca zamieszkania. Prawie 30% chrześcijanek spośród zidentyfikowanych prostytutek chrześcijanek mieszkało w dzielnicy żydowskiej w Lublinie. Podobnie proporcje te przedstawiają się, jeśli spojrzeć na liczebność Żydówek w chrześcijańskich dzielnicach Lublina<sup>39</sup>. Zdarzały się i nie były to przypadki sporadyczne, kiedy prostytutki nie miały gdzie mieszkać i kolejne noce spędzały bądź to w domu klienta czy „kątem” w innych „melinach”, bądź to po prostu na ulicy. Z braku własnego mieszkania, w którym mogły przyjmować klientów, wynajmowały pokoje w prywatnych mieszkaniach. Między innymi Rajza Blumenstajn wynajmowała mieszkanie Moszka Józefa Sztajnmachera przy ul. 1 Maja 32. Mieszkanie mieściło się w suterenie domu, a zamieszkiwali je wraz ze Sztajnmacherem jego żona, dwójka dzieci i teściowa Moszka. W sytuacji, kiedy prostytutka przyprowadzała klienta, jak wynika z akt policyjnych, dorośli domownicy opuszczali mieszkanie, a dzieci pozostawały w nim, na drugim łóżku przykryte kocem<sup>40</sup>. Sztajnmacher wynajmował mieszkanie również innym prostytutkom.

Prostytucja występowała zatem na większości ulic lubelskich. Okupowane były oczywiście przede wszystkim ulice znajdujące się na przedmieściach oraz w dzielnicach robotniczej i żydowskiej. Przedmieścia o bardzo luźnej zabudowie i stosunkowo słabo inwigilowane przez policję zawsze ściągały do siebie ludzi należących do tzw. półświatka. Natomiast dzielnice – zarówno te o charakterze robotniczym, jak i żydowskie, dzięki gęstej zabudowie dającej możliwości lokalowe, a szczególnie w wypadku dzielnic robotniczych, będące dużym skupiskiem mężczyzn, stawały się doskonałym miejscem do rozwoju prostytucji. W dzielnicach tych istniało również wysokie bezrobocie wśród kobiet, które często z braku środków do życia zmuszone były parać się prostytucją. Oczywiście próby wskazania przyczyn wchodzenia kobiet na drogę prostytucji są w każdym przypadku bardziej skomplikowane. Można jednak pokusić się o wskazywanie pewnych tendencji. Te jednak nie muszą w pełni odzwierciedlać rzeczywistości. W Lublinie znaczna część prostytutek, przede wszystkim Polek, pochodziła ze wsi<sup>41</sup>. Znalazłszy się w mieście w poszukiwaniu pracy i po nieskutecznych

---

<sup>39</sup> Pełny spis ulic wraz z liczbą mieszkających tam prostytutek znajduje się w APL, KWPP w Lublinie.

<sup>40</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2518. Tę samą informację podawał „Głos Lubelski” (1928, nr 19, s. 5) zmieniając jednak w swoim artykule nazwę ulicy z 1 Maja na Foksal.

<sup>41</sup> K. Zieliński, *Żydzi Lubelszczyzny 1914–1918*, Lublin 1999, s. 49. Autor pisze: „z nielicznych zachowanych akt dotyczących Lublina wynika, że wiele prostytutek Polek, pochodziło z okolicz-

próbach jej zdobycia często zostawały w Lublinie, „zatrudniane” przez miejscowych sutenerów. Z czasem, jeśli udawało się im przeżyć, same starały stworzyć własny „interes”, wciągając w szeregi prostytutek młode kobiety.

### Trudna rzeczywistość – życie prostitutek lubelskich

Z zachowanych źródeł trudno jest odtworzyć życie prostitutek lubelskich. Dysponujemy prawie wyłącznie dokumentami policyjnymi, które ograniczają się przede wszystkim do opisanego suchych faktów, a na tej podstawie przedstawienie ich życia wydaje się prawie niemożliwe. Oczywiście można mówić wyłącznie o próbie odtwarzania życia tylko prostitutek rejestrowanych. By zrekonstruować codzienność prostitutek lubelskich należy odpowiedzieć na wiele pytań o to, jak żyły, gdzie mieszkaly, skąd pochodziły, w jaki sposób stały się prostytutkami, jak wyglądał ich dzień, ile zarabiała itd. Na większość z tych pytań, niestety, nie jesteśmy w stanie udzielić odpowiedzi.

Jak wspominałem wyżej, kobieta uprawiająca nierząd potajemnie w razie wykrycia jej profesji była kierowana na przymusowe badania i natychmiast wciągana na listę prostitutek rejestrowanych. Najczęściej dziewczęta żywo protestowały przeciwko takiemu faktowi, starając się wszelkimi sposobami o skreślenie z listy. Charakterystyczna zapewne dla większości przypadków była sprawa prostytutki Dwojry Tuszyńskiej. 4 listopada 1930 r. podejrzana o uprawianie nielegalnej prostytucji Dwojra Mała Tuszyńska z Cegielmanów zamieszkała przy ul. Grodzkiej 34 zeznawała: „Okolo trzech tygodni temu zostałam zatrzymana przez agentkę policji obyczajowej – osadzona w areszcie i oddana do szpitala – gdzie zostałam przez dwa tygodnie”<sup>42</sup>. Sprawę Tuszyńskiej prowadziła posterunkowy policji obyczajowej Helena Ciszewska. Na wniosek Ciszewskiej Tuszyńska została skierowana na przymusowe badania, które wykazały, że ta jest chora. Ciszewska zeznawała: „Nigdzie nie pracuje z rodzicami żyje stale w kłótni na tle utrzymania, widziana jest stale po całych dniach, późnych wieczorach na ulicach miasta w towarzystwie coraz to innych mężczyzn, zaczepiając ich do tego stopnia, że wielu z nich zwracało się do mnie z zapytaniem czy kobieta ta jest mi znana. Stwierdziłam też, że omawiana bywa w prywatnych

---

nych wiosok”. Tego typu dane nie istnieją dla całego dwudziestolecia międzywojennego, tendencja taka zapewne trwała jednak nadal, zważywszy na fakt napływu dużej liczby ludzi ze wsi do miast w omawianym okresie.

<sup>42</sup> APL, KWPP w Lublinie, sygn. 422, k. 2.

mieszkaniach w celu nierządu<sup>43</sup>. W wyniku donosu Dwojra dwukrotnie przebywała w szpitalu, gdzie za każdym razem wykrywano u niej chorobę weneryczną. Konsekwencją tego, przy sprzeciwie zainteresowanej, było wciągnięcie Tuszyńskiej na listę oficjalnych prostytutek 24 października 1930 r.<sup>44</sup> Świeżo upieczona legalna prostytutka wniosła wówczas skargę do sądu, żądając cofnięcia wydanej decyzji. Rozpatrując wniosek nadprokurator zwrócił się o uzasadnienie do organu wydającego wniosek, czyli do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Ten przesłał wówczas uzasadnienie w brzmieniu: „Komisja Sanitarno-Obyczajowa kwalifikując Dwojrę Małą Tuszyńską na listę prostytutek [...] [Podjęła decyzję – M.R.] w myśl § 4 b p. 12 „Regulaminu Komisji Sanitarno-Obyczajowych z dnia 5 maja 1923 wydanego przez MSW”, który mówi, że za uprawiających nierząd zawodowo uważa się kobietę, która utrzymuje z różnymi mężczyznami płatne stosunki płciowe stanowiące podstawę jej utrzymania, że Komisja Sanitarno-Obyczajowa wydaje w sprawie rejestrowania, oraz w myśl § VI p. a. b. d. „Instrukcji dla organów Policji Państwowej w przedmiocie wykonywania nadzoru nad osobami uprawiającymi nierząd zawodowo wydanej przez MSW dnia 21 marca 1923 i Ministra Zdrowia Publicznego, według której uprawianie nierządu staje się oczywistym, jeżeli kobieta zaczepia na ulicach mężczyzn w celu nierządu, przebywa w towarzystwie kobiet nierząd uprawiających, czerpie z tego środki utrzymania<sup>45</sup>. W związku z tym wniosek Dwojry został odrzucony. Tuszyńska dzielnie walczyła, zdarzały się jednak kobiety, które na wieść o wpisaniu na listę prostytutek, a w związku z tym skierowaniu na przymusowe leczenie, po prostu uciekały. W sierpniu 1918 r. zgłosiła się do Komendy Policji Maria Dulniak, lat 19, matka dwumiesięcznego dziecka, zamieszkała w Lublinie na Rurach Brygidzkowskich, po tym jak 22 września 1917 r. zarejestrowana została jako prostytutka i jako chora została skierowana do szpitala, z którego zbiegła nie zgłosiwszy się do kontroli<sup>46</sup>. Oczywiście możliwe było skreślenie z listy. Najczęstszym powodem, jakim motywowano prośbę o skreślenie był fakt, że dana kobieta już prostytutką się nie zajmuje. Tak prośbę swoją motywowała Maria Wanda Łacińska, która dodawała, że obecnie (tj. sierpień 1918 r.) pracuje przy pracach polowych<sup>47</sup>.

Życie prostytutki wiązało się z wieloma niebezpieczeństwami. Kobiety parające się prostytutką narażone były na szykany, pobicia przez klientów i sutene-

<sup>43</sup> *Ibidem*, k. 4.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>46</sup> APL, C i K Komenda Powiatowa w Lublinie (dalej – KK w Lublinie), sygn. 762, k. 7.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 8.

rów. Tego typu wypadki zdarzały się bardzo często, ale tylko nieliczne zgłoszone były na policję. Zazwyczaj wiązało się to ze zmuszaniem kobiet do prostytucji. 5 lipca 1929 r. prostytutka Władysława Obszalska zamieszkała przy ul. Dolnej Panny Marii zameldowała na komisariacie policji, że od lat niejaki Stanisław Kukuryk wymuszał od niej zarobki za nierząd. Postanowiła zgłosić to na policję, ponieważ wspomniany bił ją do nieprzytomności i okradał<sup>48</sup>. Podobnie prostytutka Aniela Oliwa zamieszkała przy ul. Czechowskiej zameldowała 1 maja 1938 r., że od dłuższego czasu Stefan Głębocki pod groźbą bicia i maltretowania zmuszał ją, aby była jego kochanką i dzieliła się z nim pieniędzmi zarobionymi za pomocą nierządu, który zawodowo uprawiała, oraz chodziła z nim wspólnie na kradzieże<sup>49</sup>. Podobnie w maju 1938 r. na ulicy Przemysłowej w okolicach godziny 23.00 pobita została przez klienta, Lucjana Niedźwiedzia, jak to określono „na tle osobistych porachunków”, prostytutka Henryka Gregorowicz<sup>50</sup>. Trudno, niestety, wyjaśnić lakoniczne określenie „porachunki osobiste” i definitywnie stwierdzić, na jakiej podstawie doszło do pobicia. Niektóre z kobiet nie miały tyle szczęścia, by zdążyć ze zgłoszeniem na policję faktu maltretowania. Cudem uniknęła śmierci niejaka Stanisława Krajewska z ul. Bronowickiej, która została postrzelona we wrześniu 1930 r. przez jednego z klientów<sup>51</sup>. Natomiast 3 września 1937 r. na skutek pobicia przez kochanka zmarła w swoim mieszkaniu przy ul. Nadstawnej prostytutka Ludwika Gąsiorowska<sup>52</sup>.

Z racji wykonywanego zawodu prostytutki często padały ofiarami nie tylko pobić, ale i kradzieży. O tym, że same często wykorzystując sytuację kradły piszę w innym miejscu. Najczęściej okradane były przez swoich klientów, którzy wywodzili się z różnych środowisk. Fakt okradzenia prostytutki zgłaszały jednak dość rzadko, zwłaszcza że większość z nich pracowała nielegalnie. 10 kwietnia 1928 r. prostytutka Józefa Mirosław z ul. Składowej zameldowała o kradzieży portmonetki zawierającej 9 złotych przez nieznaną osobników, z którymi obcowała w domu przy ul. Bychawskiej 18<sup>53</sup>. Rok później w maju ta sama prostytutka tym razem zameldowała o kradzieży z kieszeni szlafroka 47 złotych przez „nieznanego osobnika bawiącego chwilowo w jej mieszkaniu na ulicy Bychawskiej”<sup>54</sup>. Kradzieże miały miejsce także w trakcie uprawiania stosunków

<sup>48</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2517.

<sup>49</sup> *Ibidem*, sygn. 2507.

<sup>50</sup> *Ibidem*, sygn. 2505.

<sup>51</sup> *Ibidem*, sygn. 2521.

<sup>52</sup> *Ibidem*, sygn. 2506.

<sup>53</sup> *Ibidem*, sygn. 2514.

<sup>54</sup> *Ibidem*, sygn. 2517.

seksualnych. 26 marca 1929 r. Maria Mazur z ul. Czechowskiej zameldowała, że przy ul. Miłej, w czasie odbywania stosunku płciowego z trzema mężczyznami, skradziono jej 7 złotych gotówką<sup>55</sup>.

Plagą wśród lubelskiej prostytutki, ale zapewne także w całym interesującym nas środowisku, były próby samobójcze lub samobójstwa. Niezmiernie trudno jest przedstawiać przyczyny tak częstych wypadków, kiedy prostytutki próbowały odbierać sobie życie. W lakonicznych informacjach policyjnych podawane są przyczyny prób samobójczych. Najczęściej są nimi: rozstrój nerwowy, zdemnerwowanie, ubóstwo, czy jak to miało miejsce w wypadku Stanisławy Korzeniowskiej z ul. Ruskiej przewlekła choroba płuc i brak środków do życia<sup>56</sup>. Częściej jednak przyczyny pozostawały nieznane. Złożoność faktów i przejść niedoszłych samobójczyń wydaje się jednak bardziej głęboka i szersza, niż lakoniczne informacje z akt policyjnych. W tej kwestii jednak, podobnie jak i w wielu innych, pozostaje nam tylko sfera domysłów. Ubóstwo, choroba, alkoholizm, utrata z wiekiem możliwości zarobkowania jako prostytutka, ale być może, przede wszystkim, poczucie hańby i poniżenia, doprowadzać musiało do daleko posuniętych stanów depresyjnych, których końcem często mogło być samobójstwo. Oczywiście nie można wykluczać bardziej, jeśli można użyć tego słowa, wzniosłych przyczyn, jak np. nieszczęśliwa miłość. Na 61 zidentyfikowanych prostytutek cztery próbowały popełnić samobójstwo raz, a jedna z nich, Mieczysława Jasińska próbowała odebrać sobie życie dwa razy<sup>57</sup>. Najczęściej jako środek samobójczy prostytutki wybierały bardzo popularną wówczas esencję octową. Jedna z wymienionych Albina Grudzińska użyła do tego celu karbolu<sup>58</sup>. Zazwyczaj na miejsce samobójstwa wybierały własne mieszkania. Zdarzało się jednak, jak w wypadku wspomnianej Mieczysławy Jasińskiej, że próbowały popełniać samobójstwo wprost na ulicy. Wszystkie niedoszłe samobójczynie w różnym stanie odwożono do szpitala Szarytek, gdzie poddawane były kuracji.

Odrębnym, równie istotnym problemem prostytutki lubelskiej był powszechny wśród prostytutek alkoholizm. Raporty policyjne pełne są informacji o pijanych prostytutkach, które zabierane były wówczas, najczęściej siłą, na posterunek. Daleko posunięta demoralizacja, klientela niestroniąca od alkoholu oraz liczne odwiedziny szynków, restauracji i barów, gdzie pito alkohol, stawały się przyczyną powszechnego wśród prostytutek pijaństwa. Często nadmierne spożycie alkoholu kończyło się śmiercią. 17 listopada 1929 r. przy ul. Obywatelskiej,

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> *Ibidem*, sygn. 2514.

<sup>57</sup> *Ibidem*.

<sup>58</sup> *Ibidem*, sygn. 2521.

w pobliżu cegielni „Lemszczyzna”, znaleziono zwłoki kobiety, którą zidentyfikowano jako Józefę Dąbską – prostytutkę i nałogową pijaczkę, bez stałego miejsca zamieszkania. Wspomniana, jak wykazały oględziny, zmarła wskutek nadmiernego spożycia spirytusu denaturatowego<sup>59</sup>. Opilstwo często, jak wspomniałem wyżej, kończyło się przymusową wizytą na komisariacie. Pijane prostytutki zazwyczaj stawiały opór, czym wzbudzały na ulicach sensację i zamieszanie. Raport policyjny z 26 maja 1928 r. z godziny 23.40, stwierdzał: „Franciszka Cieniuch znana na lubelskim bruku prostytutka-awanturka, bez stałego miejsca zamieszkania, będąc w stanie nietrzeźwym awanturowała się na ul. 1 Maja, zaczepiając i potrącając przechodniów. Gdy takową zatrzymano celem doprowadzenia do komisariatu dla wytrzeźwienia, stawiała początkowo bierny opór, poczym uspokoiwszy się szła sama, a w momencie przejazdu samochodu rzuciła się pod niego, odnosząc dotkliwe obrażenia. Poszkodowaną odwieziono w ciężkim stanie do szpitala szarytek”<sup>60</sup>. We wrześniu 1929 r. zatrzymana za opilstwo została prostytutka Maria Gencówna zamieszkała przy ul. Bychawskiej. W komisariacie symulowała otrucie, rzekomo wypijając truciznę<sup>61</sup>. Zdarzały się jednak sytuacje, kiedy nawet funkcjonariusze policji, korzystający z usług prostytutek, nadużywali wraz z nimi alkoholu. We wrześniu 1928 r. ukarani zostali: posterunkowy Józef Dąbka – siedmiodniowym aresztem dyscyplinarnym za picie poza służbą w towarzystwie prostytutek oraz wywołanie awantury połączonej z użyciem broni, a także starszy posterunkowy służby śledczej Stanisław Szałas – pięciodniowym aresztem za picie wódki poza służbą w towarzystwie prostytutek<sup>62</sup>. Podobnie 18 lipca tego samego roku ukarany został pięciodniowym aresztem posterunkowy Stanisław Michel „za przebywanie w domu schadzki w towarzystwie prostytutek i picie z nimi wódki”<sup>63</sup>.

Trudno jest ustalić, ile zarabiały prostytutki lubelskie. Niewątpliwie ich status materialny musiał być bardzo mizerny. W jednym z artykułów „Głos Lubelski” podawał, że pół godziny spędzone z prostytutką kosztowało złotówkę. Nigdzie nie znajdujemy potwierdzenia tych danych. O panującym wśród prostytutek ubóstwie, jeśli nawet nie nędzy, świadczy niewątpliwie fakt, że wynajmowane przez nie mieszkania, to zazwyczaj jednopokojowe sutereny, zwane w oficjalnej nomenklaturze „ubikacjami”, często w starych, sypiących się budynkach. Sutereny takie wynajmowały najczęściej dwie lub trzy kobiety, tak by

<sup>59</sup> *Ibidem*, sygn. 2518.

<sup>60</sup> *Ibidem*, sygn. 2514.

<sup>61</sup> *Ibidem*, sygn. 2518.

<sup>62</sup> APL, KWPP w Lublinie, sygn. 90, k. 156.

<sup>63</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2514.

wspólnymi siłami móc je utrzymać. Znamienne jest wydarzenie z listopada 1930 r., kiedy to Wydział Śledczy w Lublinie wszczął dochodzenie w sprawie sutenerstwa uprawianego przez Chalę Erlicha, Jankiela Sochę i Salome Goldberga. Erlich i Socha pobierali od prostytutek z góry określone sumy z pieniędzy zarobionych przez nie za pomocą nierządu. Natomiast Goldberg, co istotniejsze w tym momencie, u którego w domu zamieszkiwali wyżej wymienieni, pobierał za mieszkanie odnajmowane przez prostytutki z tytułu komornego wygórowane sumy, a prostytutkom interweniującym w tej sprawie u władz policyjnych oświadczył, że powinny sobie werbować taką liczbę gości, by zarobione pieniądze wystarczały na zapłacenie komornego. 13 stycznia 1931 r. Sąd Śledczy II rewiru osadził całą trójkę na Zamku<sup>64</sup>. Wydarzenie to świadczy niewątpliwie o swoiście rozumianej solidarności wśród prostytutek oraz o pewnej sile, jaką sobą reprezentowały. W sytuacji dla siebie trudnej potrafiły podjąć inicjatywę, zmierzającą do poprawy ich i tak trudnego losu.

W momencie zakończenia „kariery”, jeśli można użyć tego wyrażenia, czynnej zawodowo prostytutce, pozostawało zazwyczaj założenie własnego domu publicznego, ewentualnie sprawowanie opieki nad młodymi prostytutkami. Wiele mamy przykładów, w których niegdysiejsze prostytutki stawały się zawodowymi sutenerkami i stręczycielkami. Wyjście za męża lub znalezienie sobie pracy pozwalało uniknąć losu innych kobiet porzucających prostytutkę. Jednak nie zawsze. Zawodowa prostytutka Chana Bergier w 1918 r. wyszła za męża za niejakiego Klejnermana i założyła własny dom publiczny przy ul. Bychawskiej 18. W 1929 r. utrzymywała jedną prostytutkę Józefę Mirosław, dla której werbowała klientów, stojąc w bramie swojego domu<sup>65</sup>. Dom publiczny przy ul. Bychawskiej 18 nie należał do najbezpieczniejszych miejsc w Lublinie. Dokonywano w nim często kradzieży, o czy wspominał wyżej, jak również dochodziło przed nim często do pobić i napadów. Komenda Powiatowa Policji Państwowej podawała: „Dnia 3 stycznia 1929 r. o godz. 18 m. 30 post. st. śl. Krzewiński Walerian będący na kontroli w domu potajemnych schadzek, mieszczącym się przy ul. Bychawskiej 18, został przed tym domem na ulicy napadnięty przez przechodzących Majewskiego Józefa ul. Pochyła 47 i Mikułę Anielę ul. Bychawska 18, znanych na lubelskim bruku złodziei. Oddał dwa strzały w powietrze. Na ratunek przybył mu post. z III Podkomisariatu. Złodzieje zostali zatrzymani”<sup>66</sup>. Własny dom publiczny prowadziła także inna była prostytutka, wspomniana

<sup>64</sup> *Ibidem*, sygn. 2521.

<sup>65</sup> *Ibidem*, sygn. 2518.

<sup>66</sup> APL, KPPP w Lublinie, sygn. 302.



na wyżej Tauba Lederfejn<sup>67</sup>. Oczywiście pracę sutenera lub stręczycielki łączyły również czynne zawodowo prostytutki. 22 września 1929 r. niejaki Michał Wydra z ul. Wesołej 7 zameldował o namawianiu do nierządu jego córki Teodory, mającej lat 15, przez prostytutkę Janinę Prusak z ul. Rusalkowskiej. Prusak proponować jej miała wyjazd za granicę. Jak zeznawał, córka wyszła z domu i do tej pory, tj. do września 1929 r. nie wróciła<sup>68</sup>.

Życie prostytutek lubelskich to zazwyczaj pasmo walki o przetrwanie każdego dnia. U większości z nich była to jednak równia pochyła, po której staczały się na dno. Alkohol, nędza, często skrajne upodlenie doprowadzały do wynaturzeń i prób samobójczych. Brutalność walki o przetrwanie powodowała, że prostytutki lubelskie stawały się w oczach „normalnych” obywateli miasta synonimem jego upodlenia. Bywały chamskie, ordynarne i pijane. Wzbudzały odrazę, rzadko litość. Radziły sobie jednak, starając się przynajmniej w jakimś stopniu odczuwać radości życia.

## Przestępczość wśród prostytutki lubelskiej

Znajdujące się na marginesie życia społecznego prostytutki przesiąkały panującą tam atmosferą. Obracając się często w świecie przestępczości, same stawały się przestępczyniami. Już sam fakt nielegalnego uprawiania prostytutki stawiał je na pozycji przestępcy. Dodatkowo ich sytuacja materialna, pozostawiająca wiele do życzenia, zmuszała je do popełniania czynów karalnych. Z racji wykonywanego zawodu miały dość ułatwione zadanie. Dokonywane kradzieże miały miejsce najczęściej po odbyciu stosunku seksualnego lub w czasie libacji alkoholowych w mieszkaniu bądź restauracji, gdzie spotykały się ze swoimi klientami. Między innymi okradziony został w ten sposób Zygmunt Budkowski ze wsi Czemno, który spotkawszy na Krakowskim Przedmieściu dwie prostytutki udał się z nimi do restauracji żydowskiej przy ul. Krakowskie Przedmieście 34, gdzie w czasie libacji jedna z prostitutek wyjęła mu portfel z kieszoni, zawierający 1200 złotych po czym zbiegła<sup>69</sup>. Zdarzały się jednak kradzieże również w innych miejscach, takich jak: łaźnie, dorożki czy targi.

Najczęściej popełnianymi przestępstwami przez prostytutki były: kradzieże, zakłócanie spokoju publicznego i pijaństwo, stawianie oporu policji oraz włó-

<sup>67</sup> Zob. *ibidem*, sygn. 24.

<sup>68</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2518.

<sup>69</sup> *Ibidem*, sygn. 2521.

częgostwo (rozumiane jako „wałęsanie się” po ulicach miasta w zakazanych rejonach i po zakazanych godzinach)<sup>70</sup>. Zdarzały się również pobicia, obraza mienia i czci oraz niemoralne zachowanie. Informacje o pobiciach przez prostytutki zdarzają się w raportach policyjnych stosunkowo rzadko. Między innymi Anna Stolarczyk zamieszkała w Lublinie przy ul. Wspólnej 18 zameldowała, że 3 czerwca 1937 r. przechodząc ulicą Piaskową w Lublinie została pobita przez Józefę Poterańską i prostytutkę Helenę Turewicz, zamieszkałą na ulicy Rusalka. Kobiety zabrały jej również koszyk z jedzeniem i 25 złotych gotówką<sup>71</sup>. Szczegółowe dane dotyczące przestępczości w latach 1924–1925 przedstawia tablica 1.

Tablica 1

Przestępczość wśród rejestrowanych prostytutek w województwie lubelskim i w wyszczególnionych miastach w latach 1924–1925

Rodzaj przestępstwa	Województwo lubelskie	Biała Podlaska	Chełm	Lublin		Zamość
				1924	1925	
Różne kradzieże	57	10	4	1924	1925	4
				7	5	
Zakłócanie spokoju publicznego i pijaństwo	753	123	20	207	251	7
Włóczęgostwo	44	5	16	3	2	1
Inne czyny występne	1065	81	6	317	568	–

Źródło: APL, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Lublinie, sygn. 378.

W praktyce wszystkie zidentyfikowane prostytutki lubelskie popełniły choć jedno przestępstwo. Rzadko są to przestępstwa o poważnym charakterze kryminalnym. Policja lubelska jednak miała sporo pracy z prostytutkami. Codziennością lubelskich ulic, na których szerzyła się prostytutka, były szarpaniny z pijanymi prostytutkami, które zbyt nachalnie nagabywały klientów lub razem z tymi odwiedzały restauracje i knajpy, w których wywoływały awantury. Raporty policyjne pełne są doniesień o doprowadzaniu na posterunek awanturujących się na ulicach prostytutek. Nie było to łatwe, ponieważ prostytutki stawiały czynny opór, bijąc policjantów i ubliżając im przy tym. Między innymi Maria Gencówna zamieszkała przy ul. Piaskowej 19 kwietnia 1938 r. w czasie

<sup>70</sup> Szczegółowy spis popełnionych przez prostytutki kradzieży w latach 1928–1931 znajduje się w APL, KWPP w Lublinie.

<sup>71</sup> APL, PSO w Lublinie, sygn. 2506.

doprowadzanie jej na III komisariat „stawiała czynny opór polegający na kopaniu i biciu doprowadzających ją policjantów”<sup>72</sup>. Podobnie w momencie zatrzymania zachowały się m.in. prostytutki: Feliksa Ostrowska z ul. Lubartowskiej, Maria Rybka z ul. Siennej, Maria Białobłocka z ul. Lubartowskiej oraz Mieczysława Jasińska z ul. Czechowskiej.

Prostytutki często wiązały się z przestępcami, stając się ich współniczkami. Przykładem prostytutka Anna Kuczera, która była kochanką zawodowego złodzieja Władysława Polskiego<sup>73</sup>. Łączyły wówczas pracę w charakterze prostytutki z działalnością przestępczą. Wówczas to ciężar popełnianych przez nie przestępstw był o wiele większy, niż wśród działających na własną rękę drobnych złodziejek-prostytutek. Profil społeczny świata, w którym przyszło im żyć, znacznie ułatwiał im tego typu związki. Między innymi 24 sierpnia 1930 r. w raporcie policyjnym czytamy: „Zatrzymano Stefanię Słoczyńską wraz z dezenterem Wiktorem Nowikiem, który zbiegł z 50 p. strzelców. W czasie dochodzenia udowodniono Słoczyńskiej kradzież 1200 zł na szkodę Zygmunta Budkowskiego. Słoczyńska była prostytutką rejestrowaną, bez stałego zamieszkania, a jednocześnie zawodową złodziejką i uprawia swój proceder złodziejki, przy pomocy prostytucji. Kochankami jej zwykle są zawodowi złodzieje”<sup>74</sup>. W tym samym roku w listopadzie zatrzymano sprawców włamania do sklepu przy ul. 3 Maja. Złodziejami okazali się: Franciszek Błaszczak, Stefan Głębocki oraz prostytutka Marjem Cwajg z ul. Czechowskiej<sup>75</sup>. Zdarzały się również sytuacje, kiedy w „szajce” znajdowała się więcej niż jedna prostytutka. 27 marca 1938 r. Wigor Mandelcwajg zamieszkały w Siedlcach zameldował, że tegoż dnia około godz. 20.00, gdy był w mieszkaniu prostytutki Mindli Frajman, znajdujący się tam Aniela Kiulyk, wspomniana Frajman i Lejzor Wosk rzucili się na niego, siłą ściągnęli marynarkę, w której znajdowało się 700 złotych, i zabrali je. Podejrzanych zatrzymano. Marynarki z gotówką nie odnaleziono. 4 kwietnia podejrzani o kradzież i rabunek zostali osadzeni w areszcie<sup>76</sup>. Kiedy indziej niejaki Mieczysław Powiadomski z Lublina zameldował, że 10 listopada 1930 r. około godziny 24.00, gdy znajdował się w piwiarni Motka Wajnberga przy ul. Grodzkiej 5, w towarzystwie Seweryna Słabczyńskiego i trzech prostytutek, w czasie wspólnej libacji skradziono mu złoty zegarek i 160 złotych gotówką<sup>77</sup>.

<sup>72</sup> *Ibidem*, sygn. 2507.

<sup>73</sup> *Ibidem*, sygn. 2514.

<sup>74</sup> *Ibidem*, sygn. 2521.

<sup>75</sup> *Ibidem*.

<sup>76</sup> *Ibidem*, sygn. 2507.

<sup>77</sup> *Ibidem*, sygn. 2521.

W towarzystwie prostytutek zdarzały również przestępstwa, ale często bez ich wyraźnego udziału. Szukając ustronnych miejsc w celu odbycia stosunku, klienci wraz z prostytutkami udawali się w różne podejrzane okolice. Między innymi do parku „Rusałka”, który po zmroku nie należał do najbezpieczniejszych. 25 czerwca 1929 r. Stanisław Bęc, starszy szeregowy Składnicy Wojskowej w Lublinie, zameldował, że w czasie przebywania w towarzystwie prostytutki w ogrodzie „Rusałka” został pobity przez braci Józefa i Adama Gładyszów<sup>78</sup>.

Prostytutki zatrzymane za drobne przestępstwa zazwyczaj po spisaniu danych były wypuszczane na wolność bądź osadzone w aresztach, znajdujących się w komisariatach, w celu wytrzeźwienia, bądź w wypadku nieco poważniejszych przestępstw trafiały do aresztu miejskiego do specjalnej celi, w której trzymano prostytutki. Utworzenie takiej celi motywowano koniecznością oddzielenia prostytutek od innych osadzonych tam kobiet, by te nie były przez nie demoralizowane. Często jednak brakowało w niej miejsca, wówczas prostytutki osadzano w innych celach. Do rzadkości należały ucieczki prostytutek z aresztu. 8 września 1917 r. z aresztu miejskiego uciekła osadzona tam za kradzież prostytutka Leokadia Menche, lat 17, zamieszkała przy ul. Bychawskiej. 5 października zeznawała w areszcie, że uciekła z II Komisariatu przy ul. Lubartowskiej, bo bała się odpowiedzialności i urzędników policyjnych. W czasie ucieczki przebywała w Jastkowie, gdzie pracowała przy kopaniu kartofli. 28 września została złapana na Kosminku<sup>79</sup>.

## Kwestie zdrowotne a prostytutka

Odrębnym, niezwykle istotnym problemem, który niejako szedł w parze z prostytutką, były kwestie zdrowotne. Uprawianie prostytutki wiązało się z możliwością zarażenia się przez prostytutkę, jak również klienta, wieloma chorobami wenerycznymi: kiłą, rzeżączką (zwaną również wiewiórem) i innymi. Nieprzestrzeganie elementarnych zasad higieny, brak środków ograniczających możliwość zarażenia oraz niska świadomość na temat istniejących zagrożeń potęgowały skalę zjawiska. Do spraw nadzoru nad prostytutką, ale również nad chorobami wenerycznymi powoływano wspomniane wyżej Urzędy Sanitarno-Obyczajowe. Kwestia zapobiegania i kontroli nad rozprzestrzenieniem się chorób wenerycznych leżała także w gestii referatu sanitarnego przy Starostwie

<sup>78</sup> *Ibidem*, sygn. 2517.

<sup>79</sup> APL, KPPP w Lublinie, sygn. 68, k. 122.

w Lublinie. Sprawozdanie roczne z 1924 r. i raport referatu sanitarnego brzmiało następująco: „Komisja sanitarna odbyła siedem posiedzeń. Na posiedzeniach omawiano sprawy dotyczące rejestracji, oględzin, leczenia prostytutek, represji karnych za wykroczenia prostytutek przeciw obowiązującym przepisom i regulaminom oraz sprawy wykrycia tajnych domów nierządu za pośrednictwem policji sanitarno-obyczajowej: protokołów takich skierowano do sądu 38, rozpatrywano podania o zwolnienie z rejestru prostytutek. [...] omówiono kwestię opornego stanowiska Magistratu m. Lublina w sprawie materialnego współdziałania w akcji sanitarno-obyczajowej i kwestię jednakowego traktowania spraw nierządu niezależnie od tego, czy do tego zamieszany jest mężczyzna cywilny, czy też funkcjonariusz policji lub wojsk oficerskich. Poruszono sprawę tzw. dorabiających prostytutek uchwalając, aby do tej kategorii, o ile można jak najmniej nierządnic zaliczać, gdyż niepodobna w wielu razach ustalić co jest dorabianiem, pracą czy prostytutką. Zwłaszcza, że wśród dorabiających prostytutek stwierdzono kiłę częściej niż u prostytutek: u dorabiających – 63, u zwykłych – 47”<sup>80</sup>.

Dane dotyczące zachorowalności prostytutek w Lublinie są niestety wrywkowe i nie można na ich podstawie formułować sądów o tendencji występującej w dwudziestoleciu międzywojennym. Zachorowalność na choroby weneryczne wśród prostytutek w województwie lubelskim w latach 1924–1925 przedstawia tablica 2.

Tablica 2

Zachorowalność na choroby weneryczne wśród prostytutek w województwie lubelskim i wyszczególnionych miastach w latach 1924–1925

Rodzaj choroby wenerycznej	Województwo lubelskie	Biała Podlaska	Chełm	Lublin		Zamość
Syfisy	301	6	16	1924	1925	2
				113	117	
Tryper	398	10	–	102	105	18
Wrzód miękki	29	5	–	6	6	–

Źródło: APL, KWPP w Lublinie, sygn. 378.

W 1936 r. na kiłę chorowało 17, a na rzeżączkę 87 prostytutek<sup>81</sup>. W roku następnym liczby te przedstawiały się następująco: 20 i 111<sup>82</sup>.

<sup>80</sup> APL, SPL, sygn. 1355, k. 27–28.

<sup>81</sup> AAN, MOS, sygn. 251, k. 209–227.

<sup>82</sup> *Ibidem*, sygn. 252, k. 73–92.

Prostytutki lubelskie leczone były w Wojewódzkim Międzykomunalnym Szpitalu św. Józefa. Był to szpital przeznaczony dla osób chorych na choroby skórno-weneryczne. Koszty leczenia prostytutek pokrywał w całości zarząd miasta<sup>83</sup>. Wcześniej leczenie odbywało się w Szpitalu Czerwonego Krzyża<sup>84</sup>. Prostytutki doprowadzano najczęściej na leczenie siłą, przy bardzo silnym oporze z ich strony. Między innymi w wyniku przeprowadzonej obławy kontrolnej w nocy z 22 na 23 września 1923 r. zatrzymano 30 prostytutek, z których 10 okazało się chorych i w związku z tym odesłano je do szpitala<sup>85</sup>. Jak tylko nadarzyła się okazja, starały się uciekać ze szpitali. Między innymi 22 sierpnia 1917 r. Szpital Czerwonego Krzyża prosił o doprowadzenie zbiegłej wraz z ubraniami szpitalnymi prostytutki Zofii Sawickiej<sup>86</sup>. W szpitalu często zachowywały się brutalnie, wszczynając bunty i awantury między sobą. W sierpniu 1933 r. „Głos Lubelski” donosił: „Onegdaj po południu w Szpitalu św. Józefa przy ul. Radziwiłłowskiej wybuchł bunt znajdujących się tam 47 cór Koryntu, które rzucały się na służbę bijąc ją i domagając się natychmiastowego wypuszczenia ich na wolność”<sup>87</sup>.

Na bieżąco prostytutki były badane w przychodni Referatu Sanitarno-Obyczajowego przy ul. Rybnej 5. Jak wynika z pisma lekarza powiatowego dr. Kujawskiego lokal, w którym mieściła się przychodnia był w opłakanym stanie. Pomieszczenia były brudne, dawno nie odnawiane. Brakowało w nich węgla i gazu, do oświetlenia używano lamp naftowych, a czynsz nie był płacony od 2 lat<sup>88</sup>. Problemy, jakie miał Referat Sanitarno-Obyczajowy następująco przedstawiał w liście do Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia wspomniany lekarz powiatowy: „Sprawa normalnego funkcjonowania Referatu Sanitarno-Obyczajowego pozostaje w dalszym ciągu nierozstrzygniętą. Tutejszemu urzędowi wiadomo, że już dawno została skierowana ta kwestia do MSW (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia) w celu uzyskania zasadniczej decyzji. Decyzja ta jednak nie nadchodzi i o ile w najbliższym czasie nie nadejdzie, to wobec wytworzonej tutaj sytuacji Referat Sanitarno-Obyczajowy będzie zmuszony zawiesić swą działalność, pozostawiając bez dozoru sanitarno-leczniczego 120 prostytutek miasta Lublina”<sup>89</sup>.

Kondycja zdrowotna prostytutek lubelskich była bardzo zła, a nawet tragiczna. Słabe zaplecze medyczne i praktyczny brak nawet prób organizowania akcji

<sup>83</sup> *Ibidem*, sygn. 225, k. 86.

<sup>84</sup> APL, KPPP w Lublinie, sygn. 68, k. 99.

<sup>85</sup> „Głos Lubelski” 1923, nr 262, s. 2.

<sup>86</sup> APL, KPPP w Lublinie, sygn. 68, k. 99.

<sup>87</sup> „Głos Lubelski” 1933, nr 216, s. 7.

<sup>88</sup> AAN, MOS, sygn. 208, k. 1.

<sup>89</sup> *Ibidem*.

propagandowej wśród prostytutek skazywał je na życie w sytuacji nieustannego zagrożenia zdrowia.

## Zakończenie

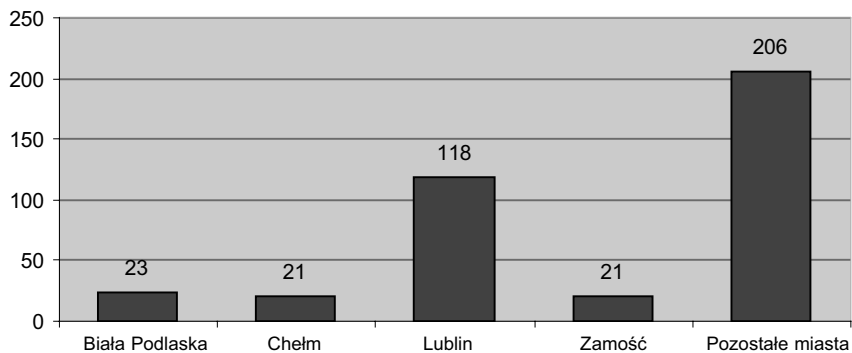
Zapomniany świat prostytucji lubelskiej w okresie międzywojennym zapewne na zawsze pozostanie dla nas tajemnicą. Odszedł wraz końcem Drugiej Rzeczypospolitej, zatracając swój charakter. Czas zatarł wspomnienia, obrazy ulic lubelskich z ich przedziwną mieszaniną narodowościową i społeczną. Wiele pytań pozostaje nadal bez odpowiedzi. Jakimi ludźmi w rzeczywistości były prostytutki, jak wyglądały, jakim językiem się posługiwały, co czuły, co myślały? Szykanowane, wyśmiewane i obwiniane za wszystko, co złe w Lublinie, zmuszone były wieść swój żywot w nietolerancyjnym społeczeństwie. W odróżnieniu od innych miast ówczesnej Polski, miały nikłe szanse na pomoc w wydośtaniu się z dna, na którym się niewątpliwie znalazły. „Normalny” świat za wszelką cenę starał się od nich odgrodzić, pozostawiając je sam na sam z ich brzemieniem.

Choć trudno jest ustalić liczbę prostytutek lubelskich wydaje się, że musiały stanowić dość dużą grupę. Niewątpliwie były stałym elementem życia codziennego ulic lubelskich, wypełniając je wieczorami i nocą. Zazwyczaj były to ulice znajdujące się na przedmieściach Lublina, choć można je było spotkać także na Starym Mieście i innych częściach centrum miasta. Z braku środków finansowych zmuszone były mieszkać w brudnych i zaniedbanych suterrenach lub niechlujnych mieszkaniach, wynajmowanych przez kilka kobiet naraz. Były brudne, zaniedbane, kradły, awanturowały się, często były uzależnione od alkoholu, znaczna większość z nich chorowała na choroby weneryczne, które często nie były leczone. Łatwo ulegały załamaniom psychicznym. Ich życie było niewątpliwie niekończącą się gehenną. Pomimo tego, są na to przykłady, potrafiły sobie radzić, choć zapewne nie wolne były od walk między sobą. O klienta, ulice, jedzenie czy w ogóle o przetrwanie.

Problem lubelskiej, zresztą nie tylko lubelskiej, prostytucji w dwudziestoleciu międzywojennym, to zagadnienie w takim stopniu istotne, że pozwala nam poszerzać wiedzę o przedwojennym Lublinie. Pomiędzy wiecami partyjnymi, działalnością związków, rady miejskiej i innymi równie ciekawymi wydarzeniami, toczyło się trudne, szare, pełne poniżenia życie ludzi, o których historia zdaje się zapominać. Bez poznania tej części historii nie można mówić o pełnym poznaniu dziejów miasta.

Wykres 1

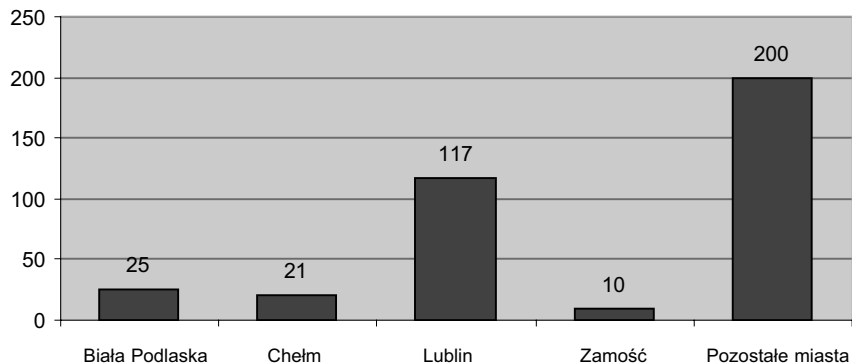
Prostytucja w miastach województwa lubelskiego w 1924 r.  
(w liczbach)



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: APL, KWPP w Lublinie, sygn. 378.

Wykres 2

Prostytucja w miastach województwa lubelskiego w 1925 r.  
(w liczbach)



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: APL, KWPP w Lublinie, sygn. 378.